

ROBERT SZUCHTA

## ODWAGA MAŁYCH SZMUGLERÓW Z WARSZAWSKIEGO GETTA

*Okropnie bał się co dzień, kiedy szedł do pracy, ale miał lat dwanaście i wiedział, że trzeba. Bo Herszek był szmuglerem i „na tamtą stronę” przelazł pod drutami, żeby przynieść chleba<sup>1</sup>.*

Stefania Ney

Czy dwunastoletniego Herszka, przekraczającego codziennie granicę getta w poszukiwaniu chleba, można nazwać odważnym? Czy zajęcie, którym się parał, było aktem odwagi, czy raczej beztroskim lekceważeniem życia, zbędną brawurą, dziecięcą przygodą bez świadomości konsekwencji? Słownik Języka Polskiego definiuje odwagę jako śmiałość i świadomą postawę wobec niebezpieczeństwa<sup>2</sup>. Na jakie niebezpieczeństwa narażeni byli mali szmuglerzy? Czy byli go świadomi i jak go unikali? W jakich warunkach działali? Odpowiedzi na te i inne pytania szukałem w relacjach i wspomnieniach autorstwa tych, którzy jako dzieci parali się szmugłem w warszawskim getcie lub jako dorośli obserwowali małych szmuglerów w akcji.

Pojęcie *mali szmuglerzy* odnosi się do dzieci parających się nielegalnym handlem, które w momencie wybuchu wojny miały nie więcej niż 10 lat, czyli urodziły się po 1929 r. Mali szmuglerzy, przekraczający codziennie granice getta w poszukiwaniu pożywienia, przez wiele miesięcy byli jedynymi żywicielami rodzin. Wybitny lekarz, bakteriolog, prof. Ludwik Hirszfild, tak pisał w powojennych wspomnieniach o dzieciach getta: [...] *one właśnie żywią dzielnicę, [...] bez nich niejedyn umarł by z głodu. Te dzieci to nie tylko żywiele dzielnic, ale zwykle źródło utrzymania rodziny. [...] Te dzieci przedłużyły życie pół miliona mieszkańców dzielnicy o rok. Jeśli kiedyś wystawi się pomnik zmarłym, zasługuje nań przede wszystkim to bohaterskie dziecko. Na pomniku tym należy wyryć słowa:*

<sup>1</sup> S. Ney, *Dzieci getta*, Warszawa 1947, s. 27.

<sup>2</sup> <https://sjp.pwn.pl/sjp/odwaga> [dostęp: 6.05.2019].

*Nieznanemu dziecku – przemytnikowi*<sup>3</sup>. Pomysł wystawienia po wojnie pomnika małym szmuglerom nie był autorstwa Hirszfelda. Powtórzył on zasłyszany w getcie zamysł najprawdopodobniej sformułowany przez adwokata Leona Berensona w 1941 r. O swoistej popularności małych szmuglerów może świadczyć wiersz Heleny Łazowertówny pt. „Mały szmugler”, recytowany przez autorkę na wieczorach poezji. Świadkiem takiego wykonania wiersza był Emanuel Ringelblum<sup>4</sup>.

Łatwo więc zauważyć, że tematyka szmugłu żywności, towarów i osób znana była szerokim kręgom społeczeństwa gettowego, a na małych szmuglerów patrzono z uznaniem i podziwem. Nie dziwi więc, że proceder nielegalnego handlu jest dobrze udokumentowany w licznych relacjach, wspomnieniach i pamiętnikach wojennych<sup>5</sup>, a także opisany przez historyków zajmujących się okupacyjną rzeczywistością. Wspominają o nim autorzy prac syntetycznych, obejmujących całokształt dziejów II wojny światowej<sup>6</sup>, jak również omawiający różne aspekty

<sup>3</sup> L. Hirszweld, *Historia jednego życia*, Warszawa 2000, s. 281–282.

<sup>4</sup> Informacje takie podaje w notatkach pisanych w getcie pod datą 25 sierpnia 1941 r. Emanuel Ringelblum: *Nieboszczyk adwokat Berenson uważał, że oswobodzone getto powinno wystawić pomnik nieznanemu szmuglerowi. W tych dniach Helena Łazowert recytowała po polsku piękny wiersz o szmuglerach*. Archiwum Ringelbluma Konspiracyjne. Archiwum Getta Warszawy (dalej: ARG), t. 29, J. Nalewajko-Kulikow (oprac.), *Pisma Emanuela Ringelbluma z getta*, s. 282. Wiersz *Mały szmugler* opublikowano w: *Pieśń ujdzie cało... Antologia wierszy o Żydach pod okupacją niemiecką*, M. M. Borwicz (oprac.), Lublin 2012 (reprint), s. 115–116.

<sup>5</sup> Do podstawowych opracowań problematyki szmugłu należą te powstałe w środowisku „Oneg Szabat”, kierowanym przez historyka Emanuela Ringelbluma, a także te, które weszły w skład Archiwum Getta Warszawskiego. Należą do nich m.in.: Dok. 30., *Relacja o getcie warszawskim. Nielegalny handel i szmugiel z udziałem Niemców*, Dok. 31., *Opracowanie pt. Historia i organizacja szmugłu w getcie warszawskim*, Dok. 32., *Opracowanie pt. „Z serii: żydowskie zarobki w getcie. Szmuglerskie transakcje i wysyłki”*, Dok. 33., *Notatki z dziejów wchodzenia i opuszczania getta żydowskiego w Warszawie*, Dok. 34., *Notatki na temat szmugłu w getcie warszawskim. Handel nielegalny ze „stroną aryjską”*. ARG, t. 34, red. T. Epsztein, *Getto warszawskie, cz. II*, s. 154–173. Dysponujemy także relacjami osób zajmujących się szmugłem żywności i towarów do getta: S. B. Motyl, *Do moich ewentualnych czytelników. Wspomnienia z czasów wojny*, Warszawa 2011. P. Opoczyński, *Reportaże z warszawskiego getta*, Warszawa 2009; [reportaż pt. *Szmugiel w getcie warszawskim*], s. 143–161; Zob. także niepublikowaną relację Szapsela Rotholca, Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego (dalej: ŻIH), syg. 301/4235. Szapsel Rotholc był przed wojną bokserem, mistrzem Polski w wadze muszej. W czasie okupacji przebywał w getcie warszawskim, gdzie był funkcjonariuszem Żydowskiej Służby Porządkowej; oraz opracowanie Mojżesza Passensteina pt. *Szmugiel w getcie warszawskim*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” 1958, nr 2/26, s. 42–72. Autor był funkcjonariuszem Żydowskiej Służby Porządkowej, a jednocześnie współpracownikiem E. Ringelbluma i założonego przez niego Archiwum Getta Warszawskiego. Podczas akcji likwidacji getta, latem 1942 r., porzucił służbę i ukrył się po aryjskiej stronie, gdzie napisał opracowanie o szmuglu. Przekazał je Adolfowi Bermanowi, który po wojnie przekazał je do ŻIH. M. Passenstein wojny nie przeżył, został zadenuncjowany wraz z E. Ringelblumem w kryjówece na Ochocie i rozstrzelany w marcu 1944 r.

<sup>6</sup> Tematyka szmugłu, nielegalnego handlu, czarnego rynku omawiana jest lub co najmniej wspomniana w: C. Łuczak, *Polityka ludnościowa i ekonomiczna hitlerowskich Niemiec w okupowanej Polsce*, Poznań 1979; C. Brzoza, A. L. Sowa, *Historia Polski 1918–1945*, Kraków 2006, s. 599;

życia codziennego okupowanej Warszawy<sup>7</sup>, w tym warszawskiego getta<sup>8</sup>. Sam temat małych szmuglerów nie jest dostatecznie opisany w literaturze przedmiotu, chociaż dzieciom w getcie poświęcono sporo miejsca<sup>9</sup>.

W miarę narastania trudności aprowizacyjnych i coraz większego głodu zwiększała się rola szmugłu, a wkrótce stał się on nieodłączną częścią życia w getcie warszawskim. Adam Czerniaków pod koniec 1941 r. szacował, że w skali miesiąca oficjalne dostawy żywności do getta kosztują 1,8 mln złotych, gdy nielegalne (szmugiel) opiewają na 70–80 mln złotych, czyli 30 do 40 razy więcej<sup>10</sup>.

Głód był jedną z głównych przyczyn wysokiej śmiertelności ludności getta. Był wywołany polityką władz niemieckich, stosowaną od początku okupacji, obliczoną na eksterminację pośrednią Żydów<sup>11</sup>. Już 15 listopada 1939 r. Hans Frank ogłosił decyzję Adolfa Hitlera o uruchomieniu na podbitych terenach niemieckich przedsiębiorstw przemysłowych, w tym głównie pracujących na potrzeby armii niemieckiej. Oznaczało to likwidację warsztatów, fabryk i innych przedsiębiorstw należących do Żydów, ale także Polaków. Na przełomie lat 1939 i 1940 rozporządzenia okupacyjne uniemożliwiły Żydom kontynuowanie legalnego życia gospodarczego. Drastycznie ograniczono korzystanie z kont bankowych, co sparaliżowało rozliczenia w handlu detalicznym i hurtowym. Stopniowo pozbawiono Żydów możliwości wykonywania rozmaitych zawodów, praw do pobierania rent, emerytur i ubezpieczenia społecznego. Działania okupanta niemieckiego wobec ludności żydowskiej wpłynęły na jej bardzo szybką i dogłębną pauperyzację.

---

A. Friszke, *Polska. Losy państwa i narodu 1939–1989*, Warszawa 2003, s. 36; T. Kaczmarek, *Historia Polki 1914–1989*, Warszawa 2010, s. 416, 422; M. Winstone, *Generalne Gubernatorstwo. Mroczne serce Europy Hitlera*, Poznań 2015, s. 163–166.

<sup>7</sup> T. Szarota, *Okupowanej Warszawy dzień powszedni. Studium historyczne. Wydanie IV rozszerzone*, Warszawa 2010, s. 186–202; A. Jasionek, *Szmugiel żywności do Warszawy w okresie okupacji hitlerowskiej w latach 1939–1944*, „Słupskie Studia Historyczne” 2011, nr 17, s. 201–219.

<sup>8</sup> B. Engelking, J. Leociak, *Getto warszawskie. Przewodnik po nieistniejącym mieście*, Warszawa 2013 s. 481–490; R. Sakowska, *Ludzie z dzielnicy zamkniętej. Z dziejów Żydów w Warszawie w latach okupacji hitlerowskiej. Październik 1939 – marzec 1943*, Warszawa 1993, s. 46–47; H. Grinberg, J. Kostański, *Szmuglerzy*, Warszawa 2001; B. K. Świerczyński, *Szmugiel na wagę życia*, Warszawa 2015.

<sup>9</sup> R. Sakowska, *Dola dzieci w getcie warszawskim*, „Midrasz” 2002, nr 2; *Dzieci – tajne nauczania w getcie warszawskim*, ARG, t. 2, oprac. R. Sakowska, Warszawa 2000.

<sup>10</sup> 8 grudnia 1941 r. Adam Czerniaków zanotował w dzienniku rozmowę z dr. Ansbertem Rodeckiem, szefem referatu budżetowego urzędu komisarza do spraw dzielnicy żydowskiej: *Zwróciłem [...] Rodeckowi uwagę na bilans płatniczy ghetta: 1 800 000 zł legalnego przywozu, 30–40 razy tyle szmugiel. Czym te 80 mln zł miesięcznie pokrywa ghetto? Był zdumiony tymi liczbami; Adama Czerniakowa dziennik z getta warszawskiego. 6 IX 1939–23 VII 1942*, Warszawa 1982, s. 232.

<sup>11</sup> R. Sakowska, *Dwa etapy. Hitlerowska polityka eksterminacji Żydów w oczach ofiar. Szkic historyczny i dokumenty*, Wrocław 1986.

W lutym 1940 r., wprowadzono reglamentację żywności, ale przydziały kartkowe systematycznie zmniejszano. Kartki aprowizacyjne upoważniały do zakupu różnych artykułów, takich jak: mąka, fasola, cukier lub sacharyna, ziemniaki, marmolada, kasza, mydło, zapalki, konina, słonina i chleb sitkowy, ale ich ilość daleka była od zaspokojenia organizmu w wystarczającą ilość kalorii. Wartość kaloryczną artykułów wydawanych na 1 kartkę dziennie w dzielnicy żydowskiej w okresie od stycznia do sierpnia 1941 r. ilustruje tabela 1.

Tabela 1. Dzienna wartość kaloryczna artykułów wydawanych na 1 kartkę w dzielnicy żydowskiej w okresie od stycznia do sierpnia 1941 r.

Składniki	Zapotrzebowanie	I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII
Wartość kaloryczna	2380	219	169	197	197	192	218	205	177

Źródło: *Opracowanie dotyczące statystyki ludności żydowskiej w Warszawie (1939–1941) (fragmenty)*, ARG, t. 34, Getto warszawskie, s. 21, tab. 29.

Z powyższych danych wynika, że dzienna wartość kaloryczna pożywienia, które można było wykupić na kartki w lipcu 1941 r., wynosiła zaledwie 7,43% zapotrzebowania kalorycznego organizmu. Warto pamiętać, że minimum fizjologiczne, ustalone przez ekspertów Ligi Narodów w 1936 r., wynosiło ok. 2400 kalorii dziennie na osobę.

Innym powodem fatalnej sytuacji ekonomicznej getta była niemiecka polityka odcięcia ludności żydowskiej od źródeł zarobkowania, czyli zatrudnienia i pracy. Zarządzenia niemieckie, a także praktykowane przez okupanta grabieże, łapanki do pracy przymusowej i obozów spowodowały, że jeszcze przed utworzeniem getta w Warszawie (listopad 1940 r.) zarobki utraciło 70–80 tysięcy żydowskich rodzin. Reszta zdolnych do pracy zatrudniona była w niemieckich zakładach produkcyjnych oraz nielegalnych warsztatach i zakładach żydowskich. Według Ruty Sakowskiej na 400 tysięcy mieszkańców getta czynnych zawodowo było 173 tys. Zatrudnionych było jednak mniej niż połowa. Sakowska podaje, że we wrześniu 1941 r. pracowało w getcie 50–60 tys. osób. Z tego około 15 tys. osób zatrudnionych było w tzw. szarej strefie (szmugiel, nielegalna wytwórczość, tajne nauczanie)<sup>12</sup>. W czerwcu 1941 r. „Gazeta Żydowska” szacowała liczbę zatrudnionych na 80 tys.<sup>13</sup>. Z cytowanych danych wynika, że od 54% do 71% przebywających w getcie ludzi pozbawionych było stałej pracy, a tym samym odciętych od źródeł utrzymania.

<sup>12</sup> R. Sakowska, *Ludzie z dzielnicy zamkniętej...*, s. 54, 56.

<sup>13</sup> B. Engelking, J. Leociak, *Getto Warszawskie. Przewodnik...*, s. 440.

Wniosek jest oczywisty. W getcie panował permanentny i zabójczy głód. Obejmował on szerokie rzesze ludności, nie czyniąc różnicy między wiekiem, płcią, wykształceniem czy statusem społecznym swych ofiar. Śmierć głodowa stawała się codziennym doświadczeniem dorosłych i dzieci. Anonimowy autor tak pisał o skutkach głodu: *Wraz z zamknięciem dzielnicy żydowskiej w Warszawie, które dla mas ludności żydowskiej oznacza oderwanie od warsztatów pracy, nastąpiło raptowne pogorszenie najprymitywniejszych warunków bytowania. Odbija się to w pierwszym rzędzie na organizmie ludzkim i tak już wyczerpanym w skutek niedostatku, związanego z okresem wojennym. Osłabienie i wyniszczenie organizmu prowadzi do typowego zjawiska, które jednak na terenie dzielnicy żydowskiej staje się specjalnie jaskrawe, do olbrzymiego wzrostu umieralności, która przybiera niespotykane dotąd rozmiary.* Ilustracją konstatacji autora są dane statystyczne, ukazujące wzrost umieralności od 445 osób w listopadzie 1940 r. do 5560 osób w sierpniu 1941 r.<sup>14</sup>

W takich okolicznościach szmugiel stawał się koniecznym i jedynym sposobem uzupełnienia braków żywności w getcie. Był elementem czarnego rynku, jaki ukształtował się na okupowanych ziemiach polskich w latach II wojny światowej. Nielegalny handel, poza oficjalnym obiegiem towarów w Generalnym Gubernatorstwie, był *konsekwencją okupacyjnej polityki płac i cen*<sup>15</sup>, niedoboru na reglamentowanym przez Niemców rynku żywności, a także bezrobocia i drożyzny. Jak zauważył wnikliwy obserwator życia w getcie [...] *wszędzie „szafa gra”*<sup>16</sup>, czyli że *szmugiel ogarnął wszystkie dziedziny życia gospodarczego. Można śmiało zaryzykować twierdzenie, że całe życie gospodarcze zależne jest wyłącznie od szmuglu. [...] Masło, słonina, ciastka, bułki, czekolada, owoce południowe, obuwie, tytoń, wina, jedwabie, skóra, mydło, węgiel, benzyna, meble, dywany, artykuły elektryczne, artykuły kosmetyczne, rowery, konie, krowy, wszystko tu można kupić, bo „szafa gra”*<sup>17</sup>.

Jak wskazywałem, szmugiel jako zjawisko ekonomiczne był opisywany już w czasie okupacji. W licznych sprawozdaniach i omówieniach przedstawiano jego zakres i sposoby działania szmuglerów. Poza szmuglem hurtowym, zorganizowanym, obliczonym na bardzo duże zyski, istniał ten detaliczny, indywidualny,

<sup>14</sup> *Opracowanie dotyczące statystyki ludności żydowskiej w Warszawie (1939–1941) (fragmenty)*, ARG, t. 34, Getto warszawskie, cz. II, s. 5, tab. [5].

<sup>15</sup> C. Madejczyk, *Polityka III Rzeszy w okupowanej Polsce*, t. I, Warszawa 1970, s. 597.

<sup>16</sup> Popularny frazeologizm nawiązujący do szaf grających ustawionych w lokalach rozrywkowych, w których po wrzuceniu monety uruchamiał się mechanizm emitujący muzykę, oznaczający, że wszystko jest w porządku, że dane przedsięwzięcie jest należycie przygotowane i jego realizacja nie powinna nastęrczać trudności.

<sup>17</sup> Stanisław Różycki, *To jest getto! (Reportaż z inferna XX wieku)*, ARG, t. 33, red. T. Epsztein, K. Person, Getto warszawskie, cz. I, Warszawa 2016, dok. 14, s. 55.

prowadzony dla zaspokojenia własnych, bieżących potrzeb. I tym właśnie szmuglem zajmowały się małe dzieci. Emanuel Ringelblum w pracy pisanej w ukryciu pt. „Stosunki polsko-żydowskie w czasie drugiej wojny światowej” w ten sposób opisywał działalność małych szmuglerów: *Dużo niezamożnych rodziców czerpało swe utrzymanie ze szmugłu swych 4–5 letnich dzieci, masowo udających się na aryjską stronę. Codziennie można było widzieć setki dzieci żydowskich tłumnie oblegających bramy wylotowe, by przedostać się na aryjską stronę. Dzieci czekały na „dobrą” wachę, aby przedostać się na „drugą” stronę. Niektóre szły dziurami w murach lub płotach. W celu ukrycia szmuglowanych produktów dzieci nosiły marynarki czy suknie o podwójnych poszewkach, co po napchaniu kartoflami czy innymi produktami robiło wrażenie krynolin. Dzieci te przechodziły kilka razy dziennie, obladowane towarem, który ważył często więcej niż same dzieci. Szmugiel był jedynym źródłem utrzymania tych dzieci i ich rodziców, które bez tego musiały umrzeć z głodu. Nic nie odstraszało tych dzieci od uprawiania szmugłu*<sup>18</sup>.

Twórca konspiracyjnego Archiwum Getta Warszawskiego pisał opracowanie poza gettem, w ukryciu, nie dysponując dokumentami, na które mógłby się powoływać<sup>19</sup>. Mimo to jego spostrzeżenia są niezwykle celne, a opis zjawiska szmugłu i zaangażowania w nie małych dzieci jest zgodny z obrazem utrwalonym w innych źródłach.

Trudno określić, z jakich kręgów społecznych pochodzili mali szmuglerzy. Z całą pewnością były to dzieci z rodzin najuboższych, których członkowie nie posiadali nawet dorywczych źródeł utrzymania. Nie pracowali, a drobny majątek w postaci sprzętów domowych, naczyń, mebli garderoby, został już wyprzedany. Do takich należy zaliczyć rodziny przesiedleńców i uchodźców z okolicznych miejscowości podwarszawskim oraz z Europy Zachodniej (głównie z Niemiec, Austrii, Luksemburga). Szmuglem zajmowały się więc dzieci z rodzin niezamożnych, pozbawionych źródeł utrzymania i przez to głodujących. Aron Koniński, znany pedagog, współpracownik Ringelbluma, członek Oneg Szabat, w opracowaniu pt. „Oblicze dziecka żydowskiego” z listopada 1941 r. pisał: *Po utworzeniu w Warszawie zamkniętego getta można było często zauważyć dzieci żydowskie, zajmujące się szmuglem. Ponieważ dziecko było bardziej niepozorne od człowieka dorosłego, a przez to, że nie nosiło opaski*<sup>20</sup>, *trudniej było poznać w nim Żyda, posyłał je rodzice na aryjską stronę, by tam zakupiło rozmaite produkty*

<sup>18</sup> Emanuel Ringelblum, *Stosunki polsko-żydowskie podczas drugiej wojny światowej*, ARG, t. 29a, oprac. E. Bergman, T. Epsztajn, M. Siek, *Pisma Emanuela Ringelbluma z bunkra*, s. 75.

<sup>19</sup> Na temat działalności, ukrywania się i twórczości Emanuela Ringelbluma zob.: S. D. Kassow, *Kto napisze naszą historię? Ukryte Archiwum Emanuela Ringelbluma*, Warszawa 2017.

<sup>20</sup> Obowiązek noszenia białej opaski z niebieską gwiazdą Dawida na terenie Generalnego Gubernatorstwa obowiązywał od 1 grudnia 1939 r. i obejmował Żydów i Żydówki od 10. roku życia.

*i przeniosło je do dzielnicy żydowskiej. Koło wszystkich wylotów getta kręciły się stale gromadki dzieci, czekając, aż stojący na warcie żandarm niemiecki odwróci się lub będzie czymś zajęty, i wówczas przemykały się na polską stronę. Tam zakupywały po kilka bochenków chleba, kilka kilogramów kartofli czy innych artykułów i w identyczny sposób przedostawały się z umieszczonym w woreczkach towarem do getta [...]»<sup>21</sup>. W wielu relacjach z getta wiek dzieci parających się szmugłem określany jest na kilka, kilkanaście lat.*

Zdarzało się, że szmugłem żywności zajmowało się rodzeństwo. Najczęściej starsze dziecko w rodzinie przejmowało obowiązki zmarłego z głodu lub choroby ojca i starało się zapewnić pozostałym członkom rodziny minimum egzystencji. Aliza Witlis-Szomron, działaczka ruchu młodzieżowego w getcie warszawskim, w powojennych wspomnieniach opisuje działalność szmuglerską dwóch braci: starszego Benka (15 lat) i młodszego Tadeusza (11 lat). Opis ich działalności szmuglerskiej rozpoczęła od charakterystyki chłopców: *Starszy Benek był sprytny, cyniczny, ale i odpowiedzialny. Gwizdał na wszystko i na wszystkich: wyśmiewał żydowskich policjantów, bił się z dzieciarnią z podwórka. Wziął jednak na siebie obowiązek utrzymywania matki i brata – zaangażował się w przemysł żywności [...] Młodszy syn Tadeusz, nie miał żydowskiego wyglądu i pomimo zakazów matki Benek często wysyłał go na stronę aryjską»<sup>22</sup>. Zdarzenia opisywane przez Alizę miały miejsce przy ul. Ciepłej 12. Aliza wraz z rodziną przeprowadziła się do dużego domu, którego front wychodził na drewniany płot, oddzielający getto od aryjskiej strony. Z okna na trzecim piętrze mogła obserwować zdarzenia na ulicy. *Widziałam jak Benek dogadywał się z policjantem żydowskim, który przechadzał się wzdłuż drewnianego płotu, a kiedy transakcja dochodziła do skutku, Benek odsuwał oblużowaną deskę w płocie, sprawdzał, czy policjant już się odwrócił i wtedy wypuszczał brata na zewnątrz, na aryjską stronę. [...] Tadek wracał ze spodniami pełnymi kartofli albo chleba, które ukradł lub wyżebrał po stronie aryjskiej. Czekał na umówiony znak, dobiegał do płotu i wślizgiwał się do getta. Nieraz zdarzało się, że łapał go polski policjant, jednym szarpnięciem opróżniał całą zawartość spodni, policzkował, i odstawiał do bramy getta. Tutaj sprawy się komplikowały. Przestraszony chłopak musiał czekać na robotników żydowskich, którzy wieczorem wracali do getta, i razem z nimi próbował przedostać się do domu. Nieraz widziałam Benka, gdy stał milczący, czekając w napięciu na powrót brata. Setki chłopców i dziewcząt w wieku Tadeusza utrzymywały w ten sposób swoje rodziny»<sup>23</sup>. Część żywności zdobywanej przez młodszego z braci zaspokajała potrzeby rodziny. Resztę Benek**

<sup>21</sup> Nusen (Aron) Koniński, *Oblicze dziecka żydowskiego*, ARG, oprac. R. Sakowska, t. 2, *Dzieci – tajne nauczanie...*, s. 367–368.

<sup>22</sup> A. Witlis-Szomron, *Młodość w płomieniach*, Warszawa 2013, s. 49.

<sup>23</sup> Tamże, s. 49–50.

sprzedawał żydowskim sklepikarzom, a zarobione pieniądze mógł inwestować w zdobywanie towarów po aryjskiej stronie. Wśród nich były *mydło, kielbasa, zapatki i różnego rodzaju galanteria*<sup>24</sup>. Benek także chodził na szmugiel. Z jednej z takich wypraw na drugą stronę muru, nie powrócił. Jego młodszy brat Tadek czekał na niego przy płocie getta przez trzy dni. Bezskutecznie.

Jednym z bardziej wstrząsających opisów szmuglu żywności przez dzieci jest relacja cytowanego już, anonimowego autora współpracującego z Archiwum Ringelbluma: *Matka 5–6 dzieci stoi z trójką z nich przy mecie na Krochmalnej, dziesięć – dwunastoletniemu dziecku wciska do ręki kilkadziesiąt złotych i pomaga mu przejść przez druty. Gdy tylko znajdzie się po „szczęśliwej” aryjskiej stronie, dostaje kulę i pada martwe. Matka nie traci czasu, nie roni jednej łzy, wyrywa z rączki martwego dziecka pieniądze i daje je drugiemu, które przeciska się przez druty i też ginie; z pieniędzmi robi to samo, co przy pierwszym dziecku – wyrywa je z martwej rączki i daje trzeciemu (wszystko dziewczynki), mówiąc przy tym: w domu mam jeszcze trzy gęby [do wykarmienia]. Trzeciemu dziecku udaje się przedostać i przynieść szmugiel, dzięki czemu nakarmi się te gęby, które jeszcze zostały. Matka ta nie zamartwiała się długo, jeszcze tego samego dnia albo następnego sama zginęła. Do opieki nad rodziną została najstarsza dziewczynka, czternastoletnia, która dalej zajmuje się szmuglem. Historia tej matki i jej dzieci nie jest wcale wyjątkowa*<sup>25</sup>. Opisany przykład matki wysyłającej dzieci po szmugiel na aryjską stronę, okupiony przez dwoje z nich śmiercią, jest także przykładem doświadczenia sytuacji granicznej<sup>26</sup>. W tym wypadku czynnikiem wywołującym ją jest głód. To dojmujące uczucie głodu stępią instynkt macierzyński kobiety, która jest zdolna narazić dwójkę dzieci na śmierć za cenę zdobycia żywności<sup>27</sup>.

Szmugiel uznawany był przez władze niemieckie za przestępstwo i zwalczany mocą prawa okupacyjnego. Mali szmuglerzy narażeni byli, w najlepszym wypadku, na niebezpieczeństwo zatrzymania przez żydowskich policjantów,

<sup>24</sup> Tamże, s. 51.

<sup>25</sup> *Opracowanie pt. Historia i organizacja szmuglu w getcie warszawskim*, ARG, t. 34, *Getto warszawskie*, cz. II, dok. 31, s. 163–164.

<sup>26</sup> O doświadczeniu granicznym patrz: J. Leociak, *Doświadczenie graniczne. Szkic o dwudziestowiecznych formach reprezentacji*, Warszawa 2018.

<sup>27</sup> Znanе są także przykłady kanibalizmu wywołane głodem. Rachela Auerbach działaczka społeczna, współpracowniczka Emanuela Ringelbluma, w dzienniku pod datą 6 III 1942 r. odnotowała fakt kanibalizmu w jednej z rodzin. Zdarzeniem tym zajmowała się policja żydowska. Auerbach pisała: *Przy zabieraniu zwłok dziecka z mieszkania przy ul. Krochmalnej stwierdzono brak kawału poślodka. Śledztwo wykazało, że ten kawał „mięsa” odkrojony został przez kogoś z rodziny – nie wiem, czy akurat przez matkę – dla sporządzenia posiłku. Połudwica...* Rachela Auerbach, *Dziennik*. (4.08.1941–26.07.1942), ARG, t. 7, oprac. K. Person, *Spuścizny*, s. 190; Czy akt kanibalizmu to następstwo skrajnego przykładu rozpadu więzi międzyludzkich, czy był często spotykany w warunkach gettowego życia?



konfiskatę szmuglowanego towaru i osadzenia w areszcie. Często jednak dzieci obciążone kilogramami przenoszonego ładunku padały ofiarą swoistego polowania. Patrole niemieckiej żandarmerii strzelały do małych szmuglerów, zabijając ich na miejscu lub dotkliwie raniąc. Cytowany już Ludwik Hirszfelfd w wojennych wspomnieniach opisał następujący przypadek: *Mała dziewczynka próbuje przecisnąć się przez wachę, żołnierz woła ją do siebie i zdejmując powoli karabin. Dziecko obejmuje jego but błagając o litość. Żołnierz uśmiecha się i mówi: „Nie umrzesz, odechce ci się tylko szmugłu”. I strzela w obie nóżki. Małe nożyny strzaskane. Trzeba je amputować. Rzeczywiście, nie będzie się więcej zajmowała szmugłem*<sup>28</sup>.

Rozstrzeliwanie lub okaleczanie małych szmuglerów często służyło jako przestroga dla innych, którzy chcieliby przekroczyć granicę getta i szmuglować żywność. Roma Elster przeprowadziła się wraz rodziną do domu w małym getcie, którego okna wychodziły na ul. Żelazną. W powojennych wspomnieniach pisała: *Pod naszymi oknami przechadza się stale policjant polski, nieco dalej, na rogu Walicowa – żandarm niemiecki. Na odcinku gdzie my mieszkamy, mur zastąpiony jest siatką z drutu kolczastego. Miejsce to jest stale terenem przykrych incydentów. Dzieci Ghetta upatrują dogodny moment, kiedy policjant, przemierzwszy odcinek odwraca się i przechadza w przeciwnym kierunku, i usiłują przedostać się na stronę aryjską. Często im się to udaje. Po kilku godzinach, jeśli nie zostają schwytani, starają się przedostać z powrotem, z kieszeniami pełnymi owoców, lub kilkoma pęczkami cebuli lub marchewki. Równie często jednak wyprawa nie udaje się. Stoję przy oknie i obserwuję małego, może 8-letniego chłopaczka, który wybiega z bramy po stronie aryjskiej i czai się przy murze. Chciałabym go ostrzec. Żandarm niemiecki właśnie zawraca i dzieli go od drutu nie więcej niż 50 kroków. Chłopczyk odgina drut i chce prześlizgnąć się, niestety drut zahacza o połę kurtki. Dziecko szarpie się bezradnie. Serce zamiera mi w piersiach, bo oto żandarm już biegnie. Olbrzymi i triumfujący, stoi chwilę nad szamocącym się chłopakiem, ręce wsparł o biodra i czeka. Chłopczyk nie może się wydostać, a Niemcowi widocznie znudziła się ta zabawa. Spokojnie zdejmuje karabin i celuje. Strzał i jęk dziecka. Drut ciągle nie puszcza ofiary i tak zawieszony trup chłopca zostaje na jezdni. Oczy ma wzniesione ku niebu, a z ust płynie strużka krwi. Z otwartej rączki posypały się na bruk uliczny świeże czerwone rzodkiewki... Przez trzy dni nie wolno uprzątnąć ciała dziecka. Ma to być przestroga i zapobiec dalszemu szmuglowaniu*<sup>29</sup>. Pozostawienie martwego ciała małego szmuglera przez kilka dni na drutach, jak zauważa Roma Elster, miało odstraszać małych szmuglerów od szmuglowania. Działania te na dłuższą metę nie były jednak skuteczne.

<sup>28</sup> L. Hirszfelfd, *Historia...*, s. 285.

<sup>29</sup> Yad Vashem Archiv, zespół E/1158, relacja Romy Elster, s. 9–10.



Mały szmugler zatrzymany i kontrolowany przez niemieckich żandarmów i żydowskich policjantów przed jedną z bram prowadzących do getta w Warszawie. Stopklatki z 8-minutowego filmu nieznanego niemieckiego autora (prawdopodobnie żołnierza Wehrmachtu) z lat 1940–1941. Film przekazany został w 1966 r. do Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich prawdopodobnie przez redaktora TVP Jerzego Ambroziewicza. W Archiwum IPN dokonano jego cyfrowej rekonstrukcji i montażu.

Źródło: Dwuminutowy fragment filmu można zobaczyć pod adresem: <https://www.facebook.com/watch/?v=2271873433131612>, [dostęp: 10.10.2019].

Bicie, okaleczanie lub ranienie dzieci miały je zniechęcić lub uniemożliwić w przyszłości zajmowanie się szmuglem. Zdarzało się to nader często przy bramach i murach getta. Adina Błady-Szwajger, lekarka ze szpitala dziecięcego na Lesznie, we wspomnieniach pisze o wielkiej sali zamienionej na *punkt chirurgiczny, gdzie znoszono dzieci postrzelone przez Niemców*<sup>30</sup>. O szpitalu, który mieścił się w budynku szkolnym na rogu ulic Leszno i Żelaznej, tuż przy jednej z bram gettowych, pisała: [...] *to jest Golgota, na której pod krzyżem upada mały Chrystus getta – po trzykroć niewinne, po tysiąckroć umęczone dziecko żydowskie*<sup>31</sup>. Lekarka, wspominając dyżur szpitalny w Wielkanoc 1942 r., zapisała: *Poszłam na parter po swoje ubranie. Zobaczyłam, że w hallu są ludzie i białe fartuchy. To znaczyło, że znów są ranni, bo na „wasze” stoi „Frankenstein”. To był taki żandarm, który się bawił strzelaniem do dzieci jak do wróbli. Bo jak te dzieci wracały z żebrów przez dziurę w murze do getta, to wsuwały się do dziury jedno za drugim. A on czekał, aż ustawi się kilkoro, 4–5 „sztuk”, i wtedy strzelał i tym jednym strzałem zatlatwiał wszystkie. A jeżeli takie dziecko jeszcze jęczało, to przynosiliśmy je do nas do szpitala i przychodził dr Wilk, a czasem można było jeszcze odwieźć je na Śliską na chirurgię, czasem jednak już nie było po co.*

*Tego dnia był taki mały chłopak, może ośmio-, może dziesięcioletni, i miał postrzał wątroby i nic mu nie można było pomóc, a ja jakoś tak przypadkiem stanęłam przy nim. Wtedy akurat otworzył oczy i spojrzął na mnie, i wyciągnął rączkę, w której ścisnął 50 groszy. Powiedział: „Daj mamie” i umarł*<sup>32</sup>.

<sup>30</sup> A. Błady-Szwajger, *I więcej nic nie pamiętam*, Warszawa 2010, s. 71.

<sup>31</sup> Tamże, s. 73–74.

<sup>32</sup> Tamże, s. 83–84.

Postrzelenia, pobicia lub okaleczenia były częstym sposobem walki niemieckich strażników getta ze szmuglerami. W pamięci mieszkańców getta utrwalił się szczególnie niejaki Frankenstein – niemiecki strażnik, który bawił się *strzelaniem do dzieci jak do wróbli*. Był, być może, postacią wymyśloną, ucieleśnieniem wszelkiego zła jakiego doznawali mieszkańcy getta, w tym mali szmuglerzy<sup>33</sup>. Stefan Ernest tak opisywał Frankensteina: *Był taki jeden wechmeister, którego nazywano Frankensteinem. Otóż ten żandarm był szczególnie zawzięty. Nie dość że strzelał bezlitośnie do szmuglujących, węszył w godzinach pozastużbowych różne męty szmuglerskie i biada temu, który w oczach Frankensteina był Szmuglerem. Zastrzelił kilku porządkowych Służby w tym grupowego Herza za to, że rzekomo ułatwiali szmugiel, co było urojeniem. Szaleńcem był ten, kto szmuglował, jak Frankenstein stał na wasze. Z czasem zaczął sobie Frankenstein strzelać do przechodniów – już bez powodu. Kto zwrócił jego uwagę, był zgubiony. Frankenstein kiwał na niego palcem, tamten podchodził na kilkanaście kroków, jak urzeczony, a Frankenstein pakował mu najspokojniej kulę w łeb*<sup>34</sup>. Frankenstein był nieprzewidywalny, nigdy nie było wiadomo, kiedy się pojawi przy bramie, jak zareaguje na widok szmuglerów. Nigdy nie było wiadomo, czy jest w dobrym czy złym humorze. Szmuglerzy przekraczający wyjście z getta w okolicach Leszna i Żelaznej, gdzie najczęściej Frankenstein pełnił służbę, najpierw sprawdzali, czy potwór jest, i w zależności od sytuacji przeprowadzali lub odwoływali akcję szmuglerską.

Bez wątpienia opisane powyżej przykłady bezwzględного obchodzenia się z małymi szmuglerami były rozpowszechnionymi praktykami. Niemieccy strażnicy zwalczali szmugiel wszelkimi dostępnymi sposobami, często uciekając się do skrajnej przemocy, agresji, a nawet bestialstwa. Ale zdarzały się odstępstwa od takich praktyk. Przypadek taki opisał anonimowy autor: *Dziewczynka (mająca) 13–14 lat, ładna i czysto ubrana, wraca z odrobiną zieleniny, kartofli itp. Policjant polski zatrzymuje ją, karze wszystko wysypać. Robi to, zalewając się łzami*.

---

<sup>33</sup> Postać Frankensteina z warszawskiego getta nie została zidentyfikowana. W wielu relacjach, wspomnieniach i pamiętnikach autorzy piszą o niemieckim żandarmie, który *wygląda niczym małpa: niski i przysadzisty, o smagłej, skrzywionej twarzy*. Tak zapamiętała go Mery Berg, *Pamiętnik. Relacja o dorastaniu w warszawskim getcie*, Warszawa 2016, s. 229. Badania niemieckiego historyka Jana H. Issingera, oparte na gruntownej analizie dokumentacji sporządzonej przez prokuraturę w Hamburgu w toku prowadzonego w latach 60. XX w. śledztwa w sprawie Ludwiga Hahna, byłego komendanta jednostek Sipo i SD w Warszawie, oraz procesu funkcjonariuszy 61 Pomocniczego Batalionu Rezerwy, który toczył się w latach 50. XX w. w Dortmundzie, nie upoważniają do kategorięznego stwierdzenia tożsamości Frankensteina. Historyk poddaje w wątpliwość istnienie takiej osoby i skłania się ku uznaniu, że „przezwiska tego używano do określenia różnych niemieckich policjantów wyróżniających się upodobaniem do szczególnie brutalnego strzelania”. J. H. Issinger, *Frankenstein w warszawskim getcie. Historia i legenda*, „Zagłada Żydów. Studia i materiały” 2016, nr 12, s. 187–208.

<sup>34</sup> S. Ernest, *O wojnie wielkich Niemiec z Żydami Warszawy. 1939–1943*, Warszawa 2003, s. 131.

*Zauważa to żandarm, podchodzi do policjanta i karze mu wszystko podnieść z ziemi w wrzucić dziewczynce z powrotem do worka. Dziecko dostaje tylko ostrzegawczego szturchańca – żebyś mi nie szmuglowała. Dziękuję, ładnie się kłania i odchodzi. Jutro znów spróbuje swego szczęścia. Nie może umrzeć z głodu*<sup>35</sup>.

Powyższy przypadek należy raczej do odosobnionych. Strażnicy niemieccy często byli agresywni i wobec złapanych na gorącym uczynku stosowali przemoc, bili, okaleczali, a najczęściej zabijali, jak czynił to niesławny Frankenstein. Polscy Granatowi Policjanci i żydowscy funkcjonariusze Służby Porządkowej nie ustępowali strażnikom niemieckim. Nie można chyba doszukiwać się tu prawidłowości w sposobie zachowania. Biorąc pod uwagę fakt, że władze zwierzchnie strażników wielokrotnie zwracały uwagę na sumienne wykonywanie powierzonych zadań, i zabiegały o uszczelnienie murów getta<sup>36</sup>, trudno oczekiwać, że okazywali oni ludzkie odruchy i patrzyli z pobłażaniem na nielegalny handel przez mury i bramy getta. Szmuglerzy, w tym dzieci, bardzo dobrze wiedzieli, kto ma dziś służbę i czy *szafa gra*<sup>37</sup>.

Jak wskazywałem wyżej, szmugiel traktowany był przez okupantów jako przestępstwo. Zwalczanie gettowej przestępczości należało do zadań Żydowskiej Służby Porządkowej (ŻSP)<sup>38</sup>. Jednym z przestępstw popełnianych nagminnie w getcie warszawskim był właśnie szmugiel żywności, towarów i osób. *Władze okupacyjne zalecały tępienie handlarzy jako pasożytów, kierowanie ich na roboty przymusowe do Rzeszy, nieraz trafiali oni do obozów koncentracyjnych*<sup>39</sup>.

Przestępstwo szmuglu powiązane było z innym, od jesieni 1941 r. karanym śmiercią, polegającym na nielegalnym opuszczaniu getta. Zakaz taki wprowadzono na terenie Generalnego Gubernatorstwa rozporządzeniem Hansa Franka 15 października 1941 r. Od tego momentu bez wymaganej zgody niemieckich władz getta nie wolno było opuszczać jego granic pod karą śmierci. Złapani poza

<sup>35</sup> *Opracowanie pt. Historia i organizacja szmuglu w getcie warszawskim*, ARG, t. 34, *Getto warszawskie*, cz. II, dok. 31, s. 164.

<sup>36</sup> W czerwcu 1942 r. rozpoczęto przygotowania do utworzenia nowej formacji policji żydowskiej pod nazwą Korpus Ochrony Pogranicza. Do jej zadań należało zabezpieczenie murów getta przed szmuglowaniem. Mury getta oznaczono wielkimi białymi numerami na odcinkach 50-metrowych. Oznaczone odcinki zamierzano powierzyć policjantom do kontroli. Policjanci pilnujący numerowanych odcinków muru pobierali specjalne wynagrodzenie: 10 zł dziennie oraz większy przydział chleba i innych produktów. Na wezwanie komendanta Służby Porządkowej Jakuba Lejkina zgłosiła się bardzo mała liczba policjantów, toteż wyznaczono ich pod przymusem. Każdy policjant miał być odpowiedzialny za szmugiel na swoim odcinku. Zob. ARG, t. 29, *Pisma Emanuela Ringelbluma z getta*, dok. 174, czerwiec 1942, s. 376–377.

<sup>37</sup> Zob. przyp. 14.

<sup>38</sup> B. Engelking, J. Leociak, *Getto Warszawskie. Przewodnik...*, rozdział: Żydowska Służba Porządkowa, s. 203–232; K. Person, *Policjanci. Wizerunek Żydowskiej Służby Porządkowej w getcie warszawskim*, Warszawa 2018; S. Gombiński (ps. Jan Mawult), *Wspomnienia policjanta z getta warszawskiego*, M. Janczewska (red.), Warszawa 2010.

<sup>39</sup> C. Madejczyk, *Polityka III Rzeszy...*, s. 598.

murami Żydzi kierowani byli do utworzonego latem 1941 r. Aresztu Centralnego przy ul. Gęsiej 22, a następnie ich sprawa rozpatrywana była przez Sąd Specjalny (Sondergericht). Pierwszą tego typu sprawę rozpatrywał Sąd Specjalny 12 listopada 1941 r. W stan oskarżenia postawionych zostało osiem osób: 6 kobiet (Rywka Kligerman, Sala Pasztejn, Luba Gac, Fajga Margules, Dwojra Rozenberg, Chana Zajdenwach) oraz 2 mężczyzn (Josek Pajkus, Motek Fiszbaum). Zostali oni skazani na karę śmierci, którą wykonano 17 listopada 1941 r.<sup>40</sup>

Stosowanie kary śmierci za opuszczanie getta oraz szmugiel wobec dzieci nastroczało problemów niemieckim sędziom oraz administracji gettovej. Otóż stosowana w Generalnym Gubernatorstwie wykładnia prawa niemieckiego nie zezwalała na wykonywanie kary śmierci wobec nieletnich<sup>41</sup>. W rzeczywistości kary tej nie stosowano wobec dzieci przyłapanych na szmuglu. Dzieci zatrzymane przez wachy często były rewidowane, a po odebraniu im towaru przekazywano je do specjalnych izb zatrzymań zorganizowanych na posterunkach ŻSP<sup>42</sup>. Po umyciu i nakarmieniu kierowano je do placówek wychowawczych lub sierocińców. Po wprowadzeniu kary śmierci za opuszczanie getta, zatrzymane dzieci wysyłano do Aresztu Centralnego. Niemiecki komisarz getta warszawskiego Hainz Auerswald wyszedł nawet z inicjatywą wobec prawników z Sondergericht by przejęli sprawy nieletnich. Skoro nie można było nieletnich skazywać na karę śmierci, miał się nimi zająć Urząd Komisarza Dzielnicy Żydowskiej, co w praktyce oznaczało wysłanie ich transportem kolejowym do karnego obozu pracy Treblinka I<sup>43</sup>. Już 2 czerwca 1942 r. pierwsza grupa 150 dzieci żydowskich została ewakuowana na Wschód<sup>44</sup>.

Niemcy stosowali także zasadę odpowiedzialności zbiorowej za szmugiel. W getcie warszawskim zorganizowano kilka akcji policyjnych skierowanych przeciwko szmuglerom. Jedną z nich przeprowadzono na przełomie czerwca i lipca 1942 r.

<sup>40</sup> B. Engelking, J. Leociak, *Getto Warszawskie. Przewodnik...*, s. 216–217.

<sup>41</sup> B. Engelking, J. Grabowski, „Żydów łamiących prawo należy karać śmiercią”. *Przestępczość Żydów w Warszawie 1939–1942*, Warszawa 2010, s. 164.

<sup>42</sup> Policyjne izby zatrzymań dla dzieci znajdowały się przy ul. Nowolipie 20, Nowolipki 12, Gęsiej 6 i Chłodnej 21. Istniały jeszcze dwie izby, ich adresów nie udało się ustalić. Według raportów ŻSP ze stycznia 1941 r. w izbach tych przebywało ok. 200 dzieci, po 30–40 w każdej z nich. Zob. B. Engelking, J. Leociak, *Getto Warszawskie. Przewodnik...*, s. 214.

<sup>43</sup> Karny Obóz Pracy Treblinka I powstał późnym latem 1941 r. Zlokalizowany był w lasach nieopodal stacji kolejowej Treblinka na trasie Małkinia–Sokołów Podlaski. W początkowym okresie wśród więźniów dominowali Polacy, przede wszystkim okoliczni chłopcy, kierowani tu przez niemieckie sądy na 6 miesięcy za drobne przestępstwa i wykroczenia przeciwko prawom okupacyjnym. Z czasem do obozu zaczęto także kierować więźniów żydowskich. Źródło: J. A. Młynarczyk, *Treblinka – obóz śmierci „Akcji Reinhardt”* [w:] *Akcja Reinhardt. Zagłada Żydów w Generalnym Gubernatorstwie*, D. Libionka (red.), Warszawa 2004, s. 217–232.

<sup>44</sup> B. Engelking, J. Grabowski, *Żydów łamiących...*

Polegała na rozstrzelaniu grupy stu żydowskich więźniów przebywających za drobne przewinienia w więzieniu na ul. Gęsej i dziesięciu wybranych losowo przez Niemców policjantów żydowskich. Egzekucję wykonano w nocy z 1 na 2 lipca 1942 r. w Babicach pod Warszawą<sup>45</sup>.

\*\*\*

Zjawisko szmugłu żywności do getta było powszechne w znaczeniu zajmowania się nim oraz powszechnie znane, a także opisywane przez wnikliwych obserwatorów życia codziennego w getcie. Z uwagi na charakter szmugłu można wyróżnić jego wymiar hurtowy i detaliczny. Tym ostatnim, zaspakajającym w minimalnym stopniu potrzeby głodujących rodzin żydowskich, parały się dzieci. Mali szmuglerzy, zarówno chłopcy jak i dziewczęta, w pojedynkę lub w grupach (przyjacielskich lub braterskich) przekradali się przez dziury, podkopy w murach, płotach lub drucianych zasiekach na aryjską stronę celem zdobycia pożywienia. Wśród małych szmuglerów były dzieci 8–10-letnie, a zdarzały się i młodsze.

Dzieci wykazywały wiele sprytu i pomysłowości, a także odwagi w obchodzeniu niemieckich zarządzeń pod karą śmierci zakazujących szmugłu. Często skutecznie udawało się małym szmuglerom oszukać niemieckiego strażnika, polskiego lub żydowskiego policjanta pilnujących murów getta. Wiele dzieci padało jednak ofiarą oprawców. Łapano na gorącym uczynku były bite, okaleczane lub po prostu bestialsko zabijane. Pamięć o małych szmuglerach jest nieodzowną częścią pamięci o getcie i ludziach, którzy doświadczyli piekła II wojny światowej.

---

<sup>45</sup> S. Gombiński (ps. J. Mawult), *Wspomnienia policjanta...*, s. 63.